



Mirosław Derecki (M.D.)

## EKRAN I WIDZ: SEANS UFOLOGICZNY

Lubelszczyzna – krainą UFO! Gdzie indziej, w górach albo nad morzem, ledwie się dojrzy gdzieś daleko na niebie okrągły kształt „latającego spodka”, a u nas... U nas spotkania z Niezidentyfikowanymi Obiektami Latającymi zdarzają się w niedziele i w dni powszednie. Proszę bardzo: jeszcze niedawno pan Jan Wolski, rolnik ze wsi Emilcin pod Opolem Lubelskim uczestniczył w „bliskim spotkaniu trzeciego stopnia” - wszedł w bezpośredni kontakt z istotami z Kosmosu, dał się zważyć i zmierzyć na pokładzie ich ufolotu, a już mieszkańcy wsi Piotrków za Jabłonną stali się bohaterami „bliskich spotkań pierwszego stopnia” - obserwowali UFO krążące nad wsią a nawet zawieszające się na gałęziach drzew.

W pierwszym przypadku pośpieszył na miejsce „spotkań” magister Blania, w drugim - Witold Wawrzonek, który stwierdził (co też opisał barwnie w ostatnim numerze „Kamieny”), że piotrkowskie UFO to lipa: mieszkańcy Piotrkowa widzieli jakoby po prostu rakiety wystrzeliwane przez gości gospodarza W. – bliżej „niezidentyfikowanego” rolnika z tej wsi. Pod czego wpływem doszło do strzelania-rakietami - Witold Wawrzonek nie wyjaśnia.

Autor niniejszego felietonu przypuszcza jednak, że siłą napadową „rakietowej akcji” w Piotrkowie był fakt wprowadzenia do organizmów gości rolnika W. preparatu chemicznego o wzorze  $C_2H_5OH$ . Dobrze, więc się stało, że w Piotrkowie kosmitów nie było, ergo - nie mogło tam dojść do „bliskiego spotkania trzeciego stopnia”. Dla niektórych przybyszów z Kosmosu wejście w kontakt z osobnikami ziemskimi wydzielającymi opary wyżej wspomnianego preparatu, może stać się - jak to wywiódł niezłomie Stanisław Lem w jednej ze swoich książek - przyczyną unicestwienia. Jakie mogłyby być tego dalsze skutki - strach pomyśleć!

Ale oto i następne spotkania z UFO na Lubelszczyźnie: „Bilskie spotkania trzeciego stopnia” Stevena Spielberga w kinie „Kosmos” w Lublinie! Szeroko reklamowany i długo zapowiadany film znanego amerykańskiego reżysera - wreszcie na naszych ekranach.

Powinna się teraz przetoczyć przez polską prasę fala artykułów na temat Niezidentyfikowanych Obiektów Latających, artykułów powstałych z inspiracji filmem Spielberga; początek dał tygodnik „Film” z 12 sierpnia br. organizując dyskusję redakcyjną pod hasłem: „Czy „Bliskie spotkania trzeciego stopnia” ukazują sytuację, która mogłaby wydarzyć się naprawdę?” Wzięli w niej udział - oprócz przedstawicieli redakcji - socjolog

interesujący się problematyką urologiczną, astronom, specjalista w dziedzinie lotnictwa i kosmonautyki, reżyser filmowy oraz dwie dziennikarki telewizyjne. Dyskusja - jak należało przypuszczać - spełzła na niczym. Uczestnicy spierali się głównie o to, czy istotnie istnieją „latające spodki”, czy mogą istnieć pozaziemskie cywilizacje, a jeśli tak, to czy można by do nich dotrzeć i na odwrót. Natomiast najmniej zastanawiano się nad samym filmem Spielberga, nad jego artystyczną wymową, a przede wszystkim normalnym i filozoficznym przesłaniem tego filmu.

„Bliskie spotkania trzeciego stopnia” są, oczywiście, filmem z gatunku science-fiction, filmem swoiście „przygodowym” - doskonałym pod względem technicznym, trzymającym widza przez cały czas w niesłychanym napięciu. Dodajmy jeszcze, że napięcie to rośnie z każdą chwilą osiągając w końcu niewiarygodnie wręcz wysoki stopień. To jest z jednej strony zasługa „efektów specjalnych”: plastycznych i muzycznych, ale z drugiej strony - moralnego przesłania „Bliskich spotkań trzeciego stopnia”, które ostatecznie kulminuje w końcowej sekwencji.

Z pozoru film Spielberga jest jakby tylko kontynuacją jego dotychczasowej twórczości: ze słynnymi horror-suspensowymi „Szczękami” na czele. Choć tym razem budzące przerażenie i popłoch „niewiadome” okazuje się pozaziemskimi pojazdami kosmicznymi, a nie - monstrialnej wielkości rekinem-ludojadem. Podobnie jak w „Szczękach”, w „Bliskich spotkaniach...” spotykamy się nierzadko z banałem i naiwnością szczególnie w konstruowaniu sylwetek bohaterów (jeden z polskich recenzentów ukuł nawet termin celowej „polifoniczność” najnowszych amerykańskich dzieł filmowych z gatunku science-fiction, co ma jakoby wyjaśnić niedomogi ich warsztatu literackiego), ale też w obydwu filmach zaskakuje olbrzymie „wycucie przestrzeni” przez Spielberga i ogromny rozmach widowiskowy, jaki cechuje jego twórczość.

Fabula „Bliskich spotkań trzeciego stopnia” jest nieskomplikowana: mnożą się oto na świecie spotkania z UFO, następują próby porozumienia, dążą do kontaktu z nieznanymi przybyszami naukowcy, ale także i „zwyčajni” ludzie, którzy gotowi są jednak do największych poświęceń, do pokonania największych przeszkód, aby doszło do wzajemnego poznania i zrozumienia dwóch cywilizacji. Nie ma też w tym filmie atmosfery - tak charakterystycznej na ogół dla gatunku science-fiction - zagrożenia, agresji. Przeciwnie: jest chęć i potrzeba wzajemnego poznania, konfrontacji na drodze pokojowej. I w ostatniej sekwencji filmu do takiego spotkania dochodzi.

Staje się jasne, że dwie wielkie siły mogą wyciągnąć do siebie dłoń z przyjaznym uśmiechem. Ta wiara Spielberga w ludzkość, to główny walor jego filmu.